

BOCZNY

TOR 287

MDŁOŚCI



Michał Plandal / *Podpisy nieudane do nieudanych zdjęć*

mdłości

stanąć na wysokości zdania [sic!]
i w następnym zniweczyć wszystko
jak skok do pustej szklanki
studni głębinowej

zdradzać każdy drobiazg nieocalonej całości
sznureczki zdarzeń na nich supełki
dzień wielki pojęcia
że przejdzie

ból głowy jest realny
reszta fikcja narracje wypominki
pogubiłeś się synuś

sięganie

na szalkach wagi nierówne odważniki
czyste szaleństwo brudzi jak każde bruździ
przeważnie i tyle nieuważności w tym co robisz
tak na co dzień zwyczajnie nie umiesz okiełznać
ustawić równo patrzeć na drobiny z których składasz
nie ma pokus są zasłony

nasłuchałem się Janerki za młodu

zerkam ukradkiem czy nie widzisz
zerkam od środka czy nie czujesz
jakie to za proste jest aż bierze
i mnie



Jean-Paul Sartre, *Mdłości* (oryg. *La Nausée*, 1938)

tłum. Jacek Trznadel, W-wa 1974, s. 74-75, 94-95, 67 i 174

Oto co pomyślałem: aby najbardziej banalne wydarzenie mogło stać się przygodą, trzeba i wystarczy zacząć je opowiadać. Na to właśnie nabierają się ludzie: człowiek jest zawsze opowiadaczem zdarzeń, żyje otoczony swoimi zdarzeniami i zdarzeniami innych, wszystko, co się z nim dzieje, widzi poprzez nie; i usiłuje przeżywać swoje życie tak, jakby je opowiadał. Trzeba jednak dokonać wyboru: żyć czy opowiadać. [...]

Kiedy tylko żyjemy, nie zdarza się nic. Zmienia się sceneria, wchodzą i wychodzą ludzie, oto wszystko. Nie ma nigdy początków. Dni idą jeden za drugim bez ładu i składu, jak nieskończone i monotonne dodawanie. Od czasu do czasu dokonujemy częściowego podsumowania; mówi się: już trzy lata podróżuję, trzy lata jestem w Bouville. Ale nie ma także końca: nigdy nie opuszcza się kobiety, przyjaciela, miasta za jednym

zamachem. A zresztą wszystko to jest podobne: Szanghaj, Moskwa, Algier, po dwóch tygodniach wszystko jest takie samo. Chwilami — rzadko — wyciągamy wnioski, zauważamy, że żyjemy z jakąś kobietą, wdepnąwszy w brzydką historię. Chwilowy błysk. Potem pochód rusza, znów zaczyna się dodawać godziny i dni. Poniedziałek, wtorek, środa. Kwiecień, maj, czerwiec. 1924, 1925, 1926. Tak, to znaczy żyć. Kiedy jednak opowiada się życie, wszystko ulega zmianie; tylko że to zmiana, której nikt nie zauważa: dowodem to, że mówi się o prawdziwych historiach. Tak jakby mogły istnieć prawdziwe historie; wydarzenia dzieją się w jednym kierunku, a my opowiadamy je w kierunku przeciwnym. Pozornie zaczynamy od początku [...].

A w rzeczywistości rozpoczęliśmy od końca. Ten koniec jest tutaj niewidoczny, lecz obecny, to on nadaje splendoru i znaczenia początkowi. [...] Uczucie przygody nie pochodzi na pewno z wydarzeń: mam na to dowód. To raczej sposób, w jaki łączą się ze sobą po-



szczególne chwile. Myślę, że to się dzieje tak: nagle od-
czuwa się upływ czasu i to, że każda chwila prowadzi
ku innej chwili, tamta jeszcze do innej i tak dalej; że
każda chwila przepada, że nie ma co wysilać się, aby ją
zatrzymać itd. I wtedy przypisuje się tę właściwość
wydarzeniom, które pojawiają się nam wewnątrz
chwil; to, co należy do formy, odnosimy do zawartości.
W sumie mówi się wiele o tym sławnym upływniu
czasu, ale się go zgoła nie widzi. Widzi się kobietę,
myśli się, że będzie stara, tylko nie widzi się, jak ona
się starzeje. Ale chwilami wydaje się nam, że widzimy,
jak ona się starzeje, i czujemy, że starzejemy się razem
z nią: to uczucie przygody. [...] Nazywają to, jeśli do-
brze pamiętam, nieodwracalnością czasu. Uczucie
przygody byłoby po prostu uczuciem nieodwracalności
czasu. Ale dlaczego nie ma się go bez przerwy? Czy
czas nie zawsze jest nieodwracalny? Są chwile, gdy ma
się wrażenie, że można robić, co się chce, iść naprzód
lub powrócić wstecz, że to nie ma znaczenia; ale też

i inne chwile, o których można by powiedzieć, że ogniwa zacisnęły się, i w tym wypadku nie wolno przegapić chwili, gdyż nie da się jej rozpocząć na nowo. [...] Nigdy nie czułem tak silnie jak dzisiaj, że nie mam tajemnych wymiarów, że jestem ograniczony do swojego ciała, do lekkich myśli, które unoszą się z niego jak pęcherzyki. Tworzę swoje wspomnienia z obecnej terażniejszości. Jestem wrzucony w terażniejszość i tu pozostawiony. Na próżno usiłuję dosięgnąć przeszłości, nie mogę się wymknąć. [...] Więc to są Mdłości: ta oślepiająca oczywistość? Tyle się nad tym głowiłem. Pisałem. Teraz już wiem: ja istnieję — świat istnieje. To wszystko.

[koniec cytatu]



BT nr 287
pismo którego nie ma
25.08.2018
fot. na s. 2: [Veterinaria](#) (FB)

Taki mdlący pomysł był. Się wziął ze znudzenia, wyklął. A czy można tak napisać, żeby zemdlilo w czytaniu? Wydaje się to proste. Wydaje się mnóstwo. Pisze się i pisze. Ale tak żeby zemdlilo jak wymusza łąkę z oka... Tak bardziej, nie półzartem, nie jak zwykle. Co i jak by to mało być — na zemdlenie? Brak jednej propozycji, każdy swoje ma. Tak na przykład opisać dłubanie w ranie, smarkanie, publiczne nieprzygotowanie, że już koniec i zgaśnie Słońce a Ziemia zastygnie w nic, że wszechświat tymczasem nie ma końca i pomieszalesz słodkie ze słonym, zatruty cię spaliny, wstyd wspomnień, karuzela kręci się, zakołysało na morzu, spadł samolot wprost w twój sen o owocowej zupie, której się brzydzisz. Wiele wielości — to może zemdlić. Lecz jeszcze tak by trzeba dobrać słowa i ubabrać, żeby i bez wizji mdliło. Dźwiękoprześladowczo. Odstownie i bezsensownie. Przeszelestnie, bezładnie i łaski bez, jak chcesz. Albo formą zapisu zemdlić: w garze wymieszać rymów lub biało na bezbarwnym czy w szarościach różowych, brązach, fioletach. Albo i też na jednym talerzu kursywą, pogrubieniem, wersalikami, podkreśleniem i czym tam jeszcze się da, czcionką tak smutną, że aż komiczną. Mogą być mdłości przed wyborem, od wyboru, z nadmiaru, ssania próżnego. Z pustoszonego żołądka głowy. Z pustych żył nerwów. Z siebie. Bo niektórych mdli, gdy nie potrafią zrozumieć, innych, gdy pojmą; zemdlić może patrzenie w kalendarz i niewiara, przesyt i głód, banał, prawdomówność i kłamstwa, cele i przygodność, włos w kanapce i wielkie kwantyfikatory, nowości i powtarzanie... O, taki tekst, który mdli, gdy go czytać, wymyślić — po co? Żeby mdliło na samą myśl? / red.